

# "Zależy mi na Wilnie"

24 | 24.lt/pl/spoleczenstwo/item/54792-zalez-y-mi-na-wilnie



Jan Pogorzelski – wierny tradycjom Wielkiego Księstwa Litewskiego – strzeże tego dorobku, który przez wieki tworzyli w Wilnie ludzie różnych narodowości © Rota (fot. Alina Stacewicz)

W okolicach Ostrej Bramy można spotkać niezwykłego człowieka, który ze względu na swoją postawę społeczną godzien jest uzyskania tytułu honorowego obywatela Wilna.

– Niedawno, będąc w Ostrej Bramie i patrząc z okna kaplicy, dostrzegłam starszego pana, który szedł ulicą i co rusz schylał się, by podnieść rozrzucone śmieci – podzieliła się spostrzeżeniem znajoma. – Pomyślałam, że staruszek dorabia, oddając do skupu papiery i plastik. Zauważyłam jednak, że wygląda zbyt porządnie jak na osobę, która by się tym trudniła. Wczoraj spotkałam go na koncercie muzyki poważnej w kościele. Porozmawialiśmy. Okazało się, że jest Polakiem i nazywa się Jan Pogorzelski. Od 20 lat zbiera śmieci koło Ostrej Bramy, bo uważa, że tak trzeba, ponieważ Ostra Brama jest wizytówką Wilna. Zbieranie śmieci z poczucia obowiązku obywatelskiego przez całe 20 lat – to bohaterstwo – stwierdziła znajoma.

– Według mnie, ten człowiek powinien otrzymać tytuł honorowego obywatela Wilna...

## Historyk z zamiłowania

Zauroczona niezwykłą postawą społeczną pana Jana, postanowiłam go poznać. Znalazłam go przy unickim kościele Świętej Trójcy (bazylianów). Starszy pan zgodził się na rozmowę, ale skierował uwagę nie na swoją osobę, tylko na kościół, przy którym pracuje już wiele lat. Wie o tej świątyni bardzo dużo. Z dumą pokazał tablicę z XVI wieku, upamiętniającą jednego z Tyszkiewiczów, i tłumaczył znaczenie symboli na niej. W jego oczach widać było zafascynowanie sztuką i istniejącą w niej harmonią.

Pan Jan zna się nie tylko na zdobnictwie kościoła, ale i historii, która jest jego prawdziwym zamiłowaniem. Nie jest ona jego zawodem, chociaż, słuchając wyjaśnień historycznych zagadnień, ma

się takie wrażenie. Z ust pana Jana można usłyszeć o życiu św. Jozafata Kuncewicza, który pracował w tej świątyni, trzech świętych męczennikach wileńskich czy Górze Trzykrzyskiej, poznać fakty nieznanne szerszym kręgom społeczeństwa. Pan Jan ze zdziwieniem i dozą litości opowiada też o tym, że często z ust przewodników oprowadzających wycieczki słyszy wypaczone fakty historyczne.

– Szkoda mi tych ludzi, którzy tu przychodzą i u wejścia do kościoła zgniły pień, jako miejsce kaźni św. męczenników wileńskich całują. Odwrotnie, kiedy fundowano świątynię, na tym pniu, gdzie oni byli męczeni, postawiono główny ołtarz – tłumaczy pan Jan.

### **Szerokie zainteresowania**

Na pytanie, ile ma lat, pan Jan śmieje się, że dużo. Urodził się w 1930 roku. Dziadek pana Jana, Wincenty Pogorzelski, szlachcic, był wilnianinem. Ale jako miłośnik polowań, przeniósł się z miasta na wieś, 50 km w stronę Kowna, gdzie później urodził się jego wnuk. Rodzice pana Jana, z racji na miejsce zamieszkania, z bliska widzieli wojnę polsko-litewską (mama pochodziła z Owsianiszek za Jewjem, gdzie były wojska litewskie, zaś w rodzinnej miejscowości ojca, 10 km za Jewjem, stacjonowali Polacy), o tamtych wydarzeniach wie od dzieciństwa. Ojciec pana Jana, Franciszek Pogorzelski, 1902 r. ur., nie uczestniczył w kampanii wojennej, ale przeżył śmierć najlepszego przyjaciela. Pan Jan mówi, że z powodu doświadczeń rodzinnych całe życie stara się łagodzić stosunki polsko-litewskie.

Do Wilna Jan Pogorzelski przyjechał po odbyciu służby wojskowej, w 1957 roku. Od razu zameldował się w Landwarowie, bo w stolicy nie było możliwości, pracował w fabryce papieru w Grzegorzewie. Wszystkie wydarzenia życiowe stara się zanalizować, dlatego uważa, że i służba wojskowa, i praca w fabryce dużo mu dały. Później zainteresował się medycyną ludową, filozofią Indii. Pracował też w Sejmie, jako nieetatowy korespondent „Żalioji Lietuva”.

### **Służyć Bogu przez człowieka**

Na pytanie, czy jest wyznania unickiego, pan Jan odpowiada przecząco.

– Kiedy obchodzono 400-lecie Unii Brzeskiej, na Uniwersytecie Wileńskim odbyła się poświęcona temu wydarzeniu konferencja. Po wysłuchaniu referatów zrozumiałem, jak mocno prześladowano grekokatolików za cara, za sowieckich czasów, a właściwie ta walka trwa po dzień dzisiejszy. Dlatego postanowiłem tu pracować. Robię to nieodpłatnie od 20 lat – mówi Jan Pogorzelski.

Każdego dnia pan Jan przychodzi do świątyni. Lubi rozmawiać z ludźmi, a tu różni ludzie przychodzą. Pod Ostrą Bramą też bywa codziennie, zbierając śmieci. Zapytany, po co to robi, mówi, że kiedy jeszcze pracował w Sejmie, rozmawiał z prezydentem Brazauskasem o turystyce, jako źródle dochodów państwa.

– Przecież jeżeli ją zaniedbać, to z czego będziemy żyli? Przyjęto odpowiedni program, ale bardzo dużo jest jego naruszeń. Postanowiłem coś zrobić nie tylko w słowach, ale i czynach. Zależy mi na Wilnie – stwierdza rozmówca.

Na prowokacyjne pytanie: cóż za satysfakcję ma z nieodpłatnego zbierania śmieci pan Jan odpowiada: „Satysfakcja na tym polega, że ja służę Bogu przez człowieka. To jest służba. Przez służbę można wiele osiągnąć.

– Nie lepiej to kogoś zmusić, żeby on posprzątał? – nie daję za wygraną.

– Nie jestem kierownikiem, nie mam takiej możliwości – śmieje się pan Jan.

– Ale w sprawie bałaganu pod Ostrą Bramą telefonowałem do samorządu. Chodzi o to, że proszący jałmużnę przynoszą kartony do siedzenia, potem zostawiają je. Obecnie, wydaje się, że sytuacja jest lepsza. To bardzo ważne, przecież stąd zazwyczaj turyści rozpoczynają zwiedzanie Wilna – przekonuje.

Wiernego strażnika porządku pod Ostrą Bramą wcale nie obchodzi, jak ludzie reagują na jego sprzątanie, bo, jak powiada, nie zwraca na to uwagi.

### **Narodowość – obywatel Wielkiego Księstwa Litewskiego**

Przy okazji rozmowy z panem Janem mam możliwość obejrzenia Celi Konrada, która mieści się niedaleko świątyni. Rozmawiamy o Mickiewiczu.

– Za człowieka jakiej narodowości należy uważać Mickiewicza? – rozważa pan Jan.

– Polacy uważają go za swego, Litwini chcą go mieć za Litwina, a Białorusini twierdzą, iż był Białorusinem... Kiedyś powiedziałem ambasadorowi, że nie wolno nikomu narzucić, kim ma być, ważne, za kogo człowiek sam siebie uważa. Kiedy Mickiewicz pisał „Litwo, Ojczyzno moja”, to miał na uwadze nie teraźniejszą Litwę, tylko Wielkie Księstwo Litewskie. Tak pojmowali Litwę i Ignacy Domeyko, i Czesław Miłosz, i cała inteligencja. Kiedy planowałem wstąpić do Litewskiej Akademii Katolickiej, językoznawca Kučinskaite słysząc moje nazwisko, skwitowała: „...ale ty – to „lenkas”. Na taką jej uwagę odpowiedziałem, że jednocześnie jestem i „lietuvis”. W mickiewiczowskim ujęciu tego słowa...

Alina Stacewicz

"Rota"

